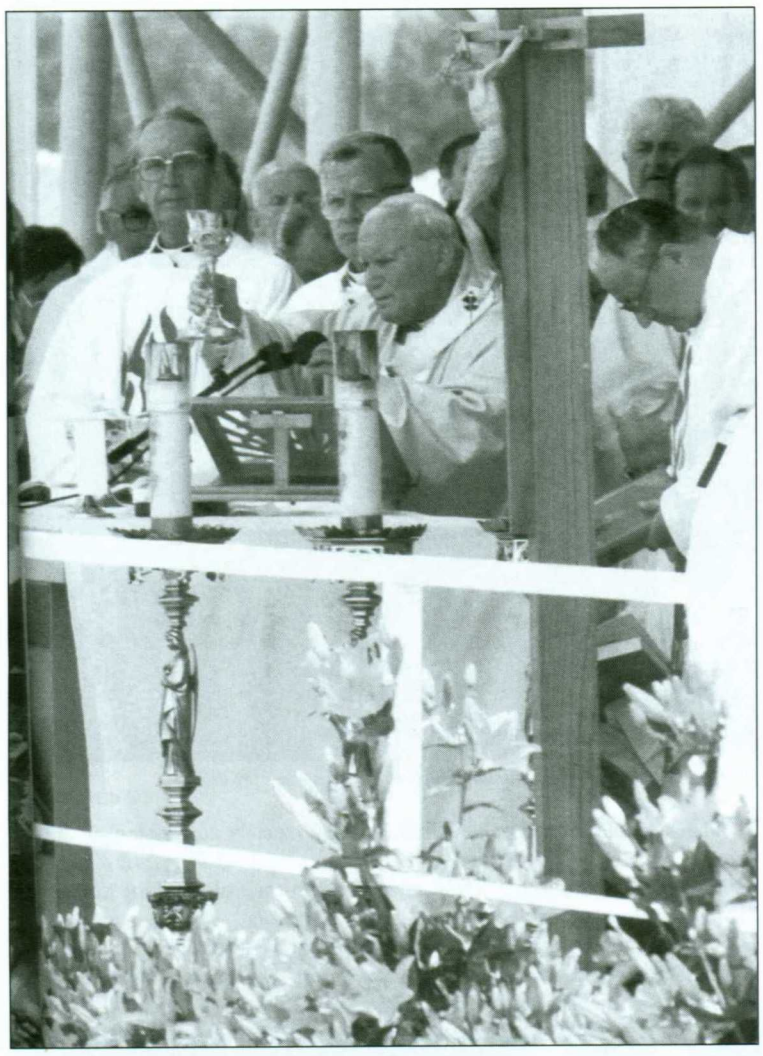
Wędrowałem tędy wielokrotnie

Dwustuosobowa pielgrzymka piesza z Ustrzyk Dolnych do Krosna wyruszyła po porannej mszy w sobotę. Po drodze dołączali do niej pielgrzymi z wiosek bieszczadzkich, z Leska, Zagórza, Sanoka... Kiedy w poniedziałek pod wieczór dochodzili na lądowisko w Targowiskach, było ich ponad 2 tysiące.



Mszę kanonizacyjną w Krośnie z Ojcem Św. koncelebrowało 1000 księży
Fot. T. Budziński

Tutaj po 3 godzinach czekania zobaczyli po raz pierwszy Ojca Świętego, który w drodze z Krakowa przeleciał nad Bieszczadami. Po odjeździe Jana Pawła II do Dukli pielgrzymi ruszyli w dalszą drogę. Na lotnisko w Krośnie.

Dukla i Krosno to miejsca, w których Jan Paweł II był najbliżej nas. Dlatego to 10 czerwca 1997 r. na krośnieńskim lotnisku spotkało się z Ojcem Świętym najwięcej mieszkańców Bieszczadów.

Organizatorzy tych uroczystości przewidywali, że weźmie w nich udział ok. 400 tys. ludzi. Przybyło ich o wiele więcej. Bez wątpienia było to największe zgromadzenia w dziejach Podkarpacia.

- Liczba ludzi, którzy uczestniczyli w uroczystościach kanonizacyjnych w Krośnie, przekroczyła wszelkie oczekiwania – mówił ks. arcybiskup Józef Michalik. – *Było na pewno ponad 600 tysięcy osób, być może nawet 800 tysięcy.*

Specjalny pociąg dla dekanatu ustrzyckiego wyjechał z Krościenka w poniedziałek o godz. 2 nad ranem. Upchnęło się w nim ok. półtora tysiąca ludzi. Przez przejście graniczne w Krościenku przejechały tego dnia trzy dodatkowe składy wiozące do Krosna Polaków z Ukrainy i Ukraińców. Oprócz tego nocą z 9 na 10 czerwca wyruszyły z Bieszczadów dziesiątki autobusów i setki aut osobowych. Na wyznaczonych w Krośnie i pod Krosnem placach było tego dnia ok. 1,5 tysiąca autobusów i 25 tysięcy mniejszych samochodów.

Niezwykły entuzjazm wywołało jednak pojawienie się na lotnisku tego jednego białego samochodu wiozącego Ojca Świętego. Ludzie śpiewali, wznosili okrzyki, wymachiwali chorągiewkami i chusteczkami, radowali się, płakali... W czasie homilii co kilka zdań „przeszkadzano" Papieżowi oklaskami i spontanicznymi okrzykami, które wykrzyczane przez jedną osobę były podejmowane przez tysiące...

- Dziękuję Bogu za to, że kanonizacja błogosławionego Jana z Dukli może mieć miejsce na jego rodzinnej ziemi. Imię jego, a zarazem chwała jego świętości związane są zawsze z Duklą, niewielkim starym miastem położonym u stóp Cergowej oraz pasma Beskidu Średniego – mówił Jan Paweł II. - *Te góry i to miasto są mi dobrze znane od lat. Wędrowałem tędy wielokrotnie albo w stronę Bieszczad, albo też w kierunku przeciwnym – od Bieszczad poprzez Beskid Niski aż do Krynicy. Mogłem też poznać tutejszych ludzi, uprzejmych i gościnnych, choć czasem zdziwionych gromadą młodzieży wędrującą z ciężkimi plecakami po górach. Cieszę się, że mogłem tu jeszcze powrócić...*

Mszę kanonizacyjną św. Jana z Dukli koncelebrowało wspólnie z Ojcem Świętym 1000 księży. Uroczystościom towarzyszył śpiew chóru złożonego z 5 tysięcy członków.

Pod koniec mszy Ojciec Święty poświęcił 26 kamieni węgielnych. Wśród nich były kamienie węgielne pod nowe kościoły w Baligrodzie, w Trepczy i w Werlasie...

Na krośnieńskim lotnisku stał ołtarz, wykonany wg projektu sanocko-leskiej architekt Marioli Sidor przy wsparciu sanoczanina Wincentego Janowskiego. Górujący nad nim krzyż miał 39 m wysokości.

T. S.

Słowa jak drogowskazy

Przez te trudne dni - od śmierci do pogrzebu Jana Pawła II - wierni gromadzili się liczniej niż zwykle w swoich świątyniach. Ich modlitwy w tym okresie były gorętsze, a prośby żarliwsze.



W jasieńskim sanktuarium słowa Ojca Świętego brzmią wyraźniej
Fot. T. Szewczyk

Codziennie ludzie przychodzili także do sanktuarium Matki Bożej Bieszczadzkiej w Jasieniu. Z każdym dniem było ich coraz więcej. Choć właściwie schodzili się na Apel Jasnogórski, to jednak świątynia wypełniała się znacznie wcześniej. Przychodzili przed czasem, by wpierw w skupieniu wysłuchać tego, co Ojciec Święty do nas mówił podczas kolejnych pielgrzymek do Ojczyzny.

- Karol Wojtyła intronizował obraz Matki Bożej w naszym kościele i na prośbę ks. arcybiskupa Ignacego Tokarczuka przyjechał tu z Krakowa, by odprawić Eucharystię. On nam tę Matkę zostawił tutaj, a w swoim testamencie nakazał nam o Nią dbać. Nikt tego nie zmieni, bo to są fakty – mówił ks. Robert Giza, proboszcz jasieński. – *Myślę, że każdy z nas będzie miał Go w swej pamięci, w swoim sercu. Nie chodzi o to, by mieć jakąś Jego książkę na półce albo fotografię. Chodzi o to, żeby to, co do nas mówił, było dla nas ważne i żebyśmy się starali Jego naukę pogłębić i zrozumieć, by Jego słowa prowadziły nas do zmartwychwstałego Chrystusa.*

Tutaj w miejscu naznaczonym Jego obecnością, w ciszy, przy przygaszonych światłach i oświetlonym wizerunku Królowej Bieszczadów, te słowa brzmiały wyraźniej... A może i sprzed tego obrazu różańcowe „Ojcze nasz" i „Zdrowaś" oraz „Miej miłosierdzie dla nas..." z koronki do Miłosierdzia Bożego łatwiej trafiało do adresatów. Bo Jasień - jak uważa wielu ludzi i co potwierdzają nieźle poinformowane źródła – był jednym z tych dwu miejsc, które Ojciec Święty chciał odwiedzić w Bieszczadach. Drugim miały być podobno Ustrzyki Górne.

t. s.

Ulica zjednoczonych serc

Tylu ludzi na jednej ulicy i o jednej porze na pewno nie zebrało się w Ustrzykach Dolnych jeszcze nigdy. Wieczorem w czwartek 7 kwietnia na ul. Jana Pawła II było ponad trzy tysiące ludzi.



Punktualnie o 21.37... **Fot. A. Szczerbicki**

Choć najwięcej było wiernych od św. Józefa Robotnika, to nie brakowało też tych, którzy przynależą do parafii NMP Królowej Polski i do parafii w Jasieniu. Dotarli też mieszkańcy wielu podustrzyckich wiosek – Ustianowej, Brzegów Dolnych, Jałowego, Hoszowa...

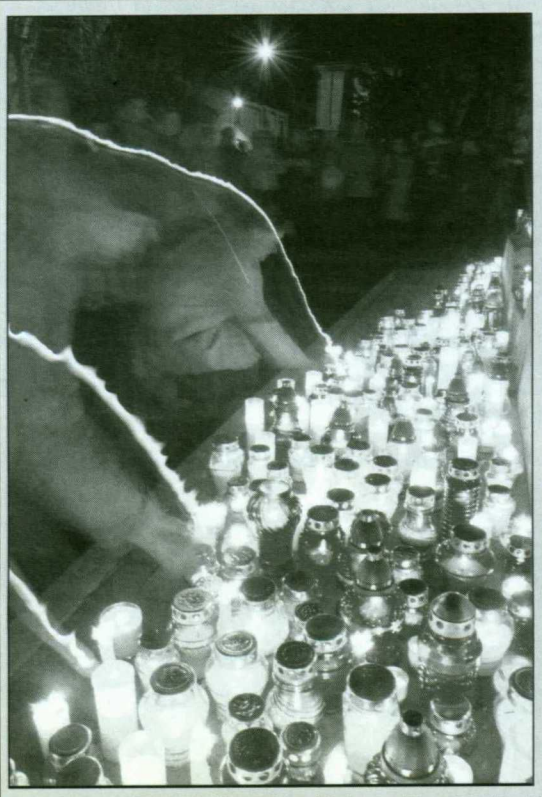
Najpierw wszyscy zeszli się w kościele, by tam wspólnie odśpiewać Apel Jasnogórski i odmówić dziesiątek różańca świętego. Cała świątynia była wypełniona. Dziedziniec kościelny też był pełen. Część wiernych z braku miejsca stała za ogrodzeniem... Nie zawiedli Ojca Świętego ci, na których najbardziej liczył – dzieci i młodzież. Także i tutaj „On ich szukał, a oni Go znaleźli..."

Potem wszyscy przeszli na ul. Jana Pawła II, odmawiając po drodze koronkę do Miłosierdzia Bożego. Tutaj o godzinie 21.37 zapadła idealna cisza, a w górę uniosły się setki płonących zniczów.

- Jeszcze nigdy na tej ulicy nie było tylu serc, bijących jednym rytmem i przepojonych jednym uczuciem – mówił jeden z uczestniczących w tym papieskim czuwaniu księży.

Potem wszystkie znicze znalazły się na skraju chodników. Ul. Jana Pawła II była oświetlona jak pas startowy. W tym samym czasie na wznoszących się nad Ustrzykami górach zapłonęły ogniska. Po zaśpiewaniu „Barki" ludzie powoli rozchodzili się do domów...

T. S.



Fot. S. Strzyżewski /www.bieszczady.pl/

Czuwanie na plantach

„Spotykamy się o 21.00 na Al. Jana Pawła II i ustawiamy rząd zniczów. Przyjdziesz? Podaj dalej". „O 21:37 spotykamy się na nocnym czuwaniu na plantach". Takie wiadomości krążyły 7 kwietnia od rana na popularnym internetowym komunikatorze Gadu-Gadu pomiędzy leskimi internautami.

Spontaniczne spotkania najpierw młodzieży, a później dorosłych osób przekształciły się w swego rodzaju wieczorne czuwanie na leskich plantach przy figurze Matki Boskiej. Aleja Jana Pawła II została udekorowana na całej swej długości zapalonymi zniczami, głównie przez młodzież. W zupełnej ciszy i skupieniu pojawiali się na niej mieszkańcy Leska, pokonując w całości jej kilometrowy odcinek.

Niecodzienne, wieczorne spotkanie mieszkańców Leska oddających cześć Ojcu Świętemu zgromadziło przeszło 1000 osób. Przychodzili zewsząd – z osiedla przy ul. Smolki, z Postołowia, Posady Leskiej, Baszty, Huzel. Ok. godz. 21.37 modlono się, śpiewano, podawano sobie nawzajem ręce, tworząc wokół placu „żywy łańcuch ludzkich serc". W centrum miasteczka zapanowała podniosła i pełna wzruszenia atmosfera.

Spotkania nie zakłóciła nawet pijana osoba, która również przyszła na Planty i zaczęła nachalnie rozmawiać z modlącymi się osobami. Grupa kilku rosłych, ubranych w dresy nastolatków grzecznie odprowadziła na bok nietrzeźwego, prosząc go o uszanowanie miejsca, uczestników spotkania i pamięci Ojca Świętego...

S. Strzyżewski /www.bieszczady.pl/